

Ks. prof. dr hab. Piotr Roszak
Wydział Teologiczny
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Recenzja rozprawy doktorskiej

**“*Mundus huius temporis* jako *locus theologicus*
w pismach Josepha Ratzingera/Benedykta XVI”**

napisanej przez

ks. mgr. lic. kan. Wojciecha Iwaneckiego

pod kierunkiem

ks. prof. zw. dr. hab. Jerzego Szymika

(Wydział Teologiczny UŚ, Katowice 2022, ss. 224)

Relacja człowieka do świata, który go otacza, należy do kluczowych zagadnień teologicznych. W zależności bowiem od przyjętej perspektywy, tenże świat niekiedy wydaje się być jedynie cieniem prawdziwej rzeczywistości, ograniczeniem wolności człowieka i dlatego więzieniem, z którego – zdaniem niektórych – należy czym prędzej uciec. Sformatowane w ten sposób chrześcijańskie myślenie (nie bez wpływu nurtów platońskich, nawet tych ‘ochrzczonych’) przeradzało się często w duchową postawę określaną jak *fuga mundi*, a więc porzucenia świata, który jawił się jako wrogi i nieprzyjazny Ewangelii. Innym razem, na zasadzie kontrastu, relacje do świata cechował bezgraniczny optymizm, budowany zasadniczo na immanentnym spojrzeniu, który jedyne sensu rzeczywistości doszukiwał się w tym świecie i jego sprawach, odcinając się od jakiegokolwiek wymiaru transcendentnego. Prezentyzm takiego spojrzenia czynił chrześcijanina przede wszystkim zaangażowanym w zmianę doczesnych struktur, co sprawiało, że wierze groziła instrumentalizacja i redukcja do polityki lub co najwyżej wznioślejszej wersji humanizmu.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że odniesienie do świata rzutuje nie tylko na zagadnienia moralne i społeczne (jakby jedyną dziedziną nią zainteresowaną była Katolicka Nauka Społeczna), ale to kwestia istotna dla teologii systematycznej, ze względu na sposób widzenia eklezjologii, antropologii czy eschatologii, a przede wszystkim chrystologii, skoro w tym świecie rozbiło swój namiot Wcielone Słowo (por. J 1,14). Jednocześnie z tej chrystologicznej prawdy wiary, współczesna teologia wyprowadza wiele, czasem sprzecznych ze sobą wniosków, co widać choćby w tzw. teologii *deep incarnation* (sakralizującej wręcz świat) czy teologii wyzwolenia (odrzucającej zastane porządki społeczne i skupiającej na ich zmianie). Właściwe ujęcie tej relacji jest zatem istotne ze względu na to, że stanowi właśnie – klucz: podobnie jak w muzyce, ten sam zapis nutowy brzmi inaczej, gdy postawi się klucz basowy albo wiolinowy.

To właśnie kwestii właściwego „klucza” do postrzegania świata poświęcona jest rozprawa doktorska ks. Wojciecha Iwaneckiego, który proponuje rozważyć ten temat z perspektywy znanej nauki o „miejscach teologicznych” i obierając za przewodnika J. Ratzingera/Benedykta XVI. Słusznie bowiem dostrzega, że kwestii relacji do świata nie da się rozstrzygnąć na zasadzie rankingu: „za” czy „przeciw” światu, podobnie jak rozbieżności między nauką a religią nie rozwiąże się przez wybór jednej „lub” drugiej, ale właściwie rozumiejąc naturę jednej „i” drugiej. Nie chodzi też o powrót na jakieś historyczne pozycje (np. średniowieczne), ale zrozumienie relacji do ‘świata tego czasu’, dynamicznego w swoich przejawach.

Dysertacja doktorska ks. Iwaneckiego niczym w soczewce skupia zatem najważniejsze kwestie teologiczne, proponuje ich interesujące ujęcie, co widać po przemyślanej kompozycji pracy, wnikliwości prowadzonych analiz, a kończąc na postulatach duszpasterskich i duchowych.

1. Ocena merytoryczna

Propozycja Doktoranta, aby ująć zagadnienie relacji do świata w oparciu o myśl Ratzingera wydaje się z wielu powodów właściwa, nie tylko ze względu na geniusz teologiczny Benedykta XVI, ale także z powodu formułowanych zarzutów wobec Niego jakoby prezentował postawę wrogą wobec świata, widząc dla chrześcijaństwa miejsce w opozycji do postępu cywilizacyjnego i przez to rzekomo zachęcając do izolacji od głównego nurtu spraw światowych. Dysertacja ks. Iwaneckiego przekonuje, że nie jest możliwa odpowiedź „tak” lub

„nie” dla świata, a do zrozumienia postawy Ratzingera potrzebne jest szersze ujęcie problemu, w czym stawia na klasyczną naukę o miejscach teologicznych, aby odpowiedzieć na pytanie czy zainteresowanie światem i jego sprawami na sens dla teologicznej refleksji?

Analizując stawiane przez Ratzingera diagnozy, Doktorant postępuje w sposób przemyślany i systematyczny: interesuje go nie tylko „co” mówi Ratzinger, lecz również „jak” to robi, jakimi obrazami się posługuje, jakie postulaty zgłasza, gdzie doszukuje się istoty problemu. Ks. Iwanecki chce uchwycić sedno sporu, a nie zgłębiać jedynie didaskalia, pomijając przez to najważniejsze zagadnienia – co jest wyrazem dojrzałości metodologicznej (swoją drogą konsekwentnie stosowanej w całej pracy!). Krytyka współczesności, na której często zatrzymywali się komentatorzy Ratzingera, zyskuje w pracy ks. Iwaneckiego szersze odniesienie, gdyż zostaje wyjaśniona w oparciu o całościowy, teologiczny projekt Benedykta. Niestety, często współcześni badacze wielkich myślicieli (np. Tomasza z Akwinu) często zapominają o umiejscowieniu studiowanego autora w jego całościowym projekcie filozoficznym czy teologicznym. Czytają i komentują fragment, nie szukając odniesień do pełnej perspektywy. A przecież Ratzinger to nie jest autor „przyczynków”, ale całościowej odpowiedzi, choć zapewne wzorem średniowiecznych mistrzów zostawia swój system otwartym, niedokończonym. Dlatego nie sposób zająć się tylko krytyką świata jaką prezentuje, wyjąć ją z dzieł i tekstów na zasadzie antologii, i tak wydestylowaną uznać za przedmiot badań. Ks. Iwanecki potrafi zaproponować szerokie podejście hermeneutyczne, by nie ulec urokowi szczegółu.

Jednocześnie Doktorant słusznie łączy diagnozę i z propozycjami działania, jakie często stawiał Ratzinger w swoich pismach: nie był on przecież jedynie kartografem nakładającym współczesne spory na ‘mapy’, ale pasterzem, który prowadził owczarnie na dobre pastwiska, nawet jeśli były w terenach trudno dostępnych, a przez to wymagały wysiłku. Te ‘zielone pastwiska’ to synonim pełnej prawdy, a nie chęć karmienia ćwierć czy półprawdami.

Na kanwie swoich drobiazgowych analiz, jakby ‘przy okazji’, choć trudno to uznać za spontaniczny efekt, czytelnik dysertacji otrzymuje szereg wskazań dotyczących metody pracy Ratzingera. To bardzo cenny wgląd w warsztat teologa. Doktorant zauważa, że Benedykt XVI rozpoczyna często teksty teologiczne od pytań fundamentalnych (s. 37), rozważa znaczenia terminów, chce wydobyć na wierzch podskórne przemiany (s. 70). Eksponuje przy tym dwa podejścia do metody Ratzingera wyodrębnione przez dwóch współczesnych autorów: pięciostopniowy model myślenia teologicznego Ratzingera wg ks. J. Szymika (s. 137): „egzystencjalny problem – odpowiedź Objawienia – diagnoza i ambiwalencja współczesności – teologalne rozwiązanie – eklezjalny kontekst całości” oraz trójstopniowy P. Seewalda:

stwierdzenie – rozważenie racji strony przeciwnej (bądź innych odpowiedzi na omawiany problem) – podsumowanie (s. 141).

Niemniej swoje własne przemyślenia Doktorant strukturyzuje w oparciu o trzy płaszczyzny interpretacyjne, które reprezentuje oryginalna i trafna struktura dysertacji wyrażana triadą: *przestrzeń – źródło – argument*. To określenia, które doskonale identyfikują postawę Ratzingera, a jednocześnie mają swoją inspirację w teorii miejsca teologicznego (*locus theologicus*), zarówno w klasycznej wersji Melchiora Cano jak i późniejszych, np. Stanisława Napiórkowskiego. Zaproponowany podział na rozdziały i szczegółowe zagadnienia, jakie są przypisane do każdego z nich, potwierdzają oryginalny i całościowy pomysł Doktoranta.

Z drugiej strony świat współczesny to nie tylko tło czy ramy obecności człowieka w świecie, ale również sposób w jaki Bóg, przez niektóre znaki, mówi do człowieka, sprawiając tym samym, że od świata można się czegoś uczyć. Ta część rozprawy, skupiona wokół zasadniczo drugiego rozdziału, jest próbą odtworzenia sensu uprawiania teologii („myśli ścigającej serce”), która pozostając w orbicie Objawienia, opisuje go jednak ludzkim językiem. Jednocześnie dysertacja ukazuje w praktyce jak Ratzinger rozróżniał znaki czasu, podkreślając, że nie był naiwnym w swojej lekturze tekstów (także soborowych), ale uważnym i dalekowzrocznym. Przykładem tego może być nad wyraz aktualna, choć formułowana kilka dziesięcioleci temu, diagnoza, że teologii grozi pochłonięcie przez responsywność, a więc jedynie odpowiadania na zarzuty świata, bez chęci stosowania własnego języka, którego zaczyna się wstydzić i chować. Do wątków apologetycznych, jakie się z tym wiążą, jeszcze powrócę w dalszej części recenzji.

Znaczące jest jednak to, w jaki sposób Ratzinger odczytuje reguły oddzielania tego, co może być zaczerpnięte ze świata i rozwijane (solidarność, świadomość granic nauk przyrodniczych, szansa komunikacji, kryzysu etc.) od tego, czego nie da się przyjąć bez szkody dla wiary. Tu tkwi istota problemu badawczego i ks. Iwanecki jest tego w pełni świadomy, sądząc po przytaczanych tekstach Benedykta XVI i sposobu organizacji tego materiału. Interesująca jest bowiem lista tego, co odrzuca Ratzinger ze świata, poczynając od zagrożenia absolutyzacją rozumu, wolności oderwanej od prawdy – w czym widać spór dwóch koncepcji wolności, oświeceniowej i biblijnej – czy zagrożenie płynące z pogaństwa (w czym był b. blisko diagnoz Romano Guardiniego), często mieszczącego się w samym Kościele. Choć Doktorant do tego wprost nie nawiązuje, to jednak wydaje się, że tzw. złupienie Egipcjan (na jakie zezwala Jahwe przed opuszczeniem przez Izrael niewoli egipskiej), które św. Augustyn odczytywał jako paradygmat podejścia chrześcijańskiego do świata zewnętrznego, znajduje i tutaj swoje przełożenie na myślenie Ratzingera. Chodzi o zabranie ze sobą w chrześcijańskie życie tego,

co cenne w otaczającej kulturze, aby dokonało się *admirabile commercium*, co zresztą wyznacza jego sposób myślenia o liturgii,

Nie sposób, zwłaszcza w tej części, choć jest to obecne także w poprzednich, nie zauważyć odniesień duszpasterskich, które ks. Iwanecki wychwytyuje u Ratzingera, ale także uzupełnia swoim doświadczeniem pastoralnym. Świadczy o tym wiele stawianych pytań: jak traktować współczesnych i ukrytych pogan w Kościele, czy nie grozi utratą zapалу misyjnego przekonanie o nieuchronności bycia małą trzódką (nie wspominając już o poczucie elitarności), czym się różni chrześcijanin od innych wyznawców religii. Trudno nie zauważyć, że to pytania aktualne, nie wymyślane sztucznie dla potrzeb dyskursu: ich rozstrzygnięcie wyznacza bowiem kształt duszpasterskich działań. Nie chodzi jednak o sztukę ‘zarządzania’ Kościołem, ale panaceum na trudności płynie na umiejętności myślenia z głębi tradycji, odnowy teologicznej – dlatego rozważania na temat teologii trynitarniej Ratzingera, zamieszczona przez Doktoranta w trzecim rozdziale, trzeba uznać za trafny wybór: w przeciwnym razie czytelnik mógłby mieć wrażenie, że studiowany autor to publicysta, zaangażowany w spory i wyzwania, a nie teolog przedstawiający spójne koncepcje. Tak oczywiście nie jest, co staje się jasne dla każdego kto choćby sięgnie do stron z dysertacji dotyczących pneumatologii Ratzingera: jest tam ukryta polemika z redukcjonistycznymi próbami sprowadzania Ducha do zasady przemiany świata, swoją drogą właściwe dla tradycji neoplatońskiej, do której augustynikowi Ratzingerowi dość blisko, a mówiącej o duchu natury działającej w przyrodzie i wszystkich zjawiskach. Tutaj warto jednak pójść za radą Doktoranta, który przestrzega przed czysto ilościowym podejściem w teologii (polegającym na liczeniu odwołań do np. osób w Trójcy, dzięki któremu można byłoby wyrobić sobie zdanie na temat stanowiska danego teologa). Pneumatologia w wydaniu Benedykta to nie kwestia statystyki cytowań, ale zrozumienia misji Ducha, który uczy nas kontemplować Chrystusa, a przy tym nie jest to dowolność (z jaką kojarzy się pneumatyczność w ruchach charyzmatycznych), ale wierność trwania w posłuszeństwie Słowu.

To, co już zostało powiedziane o sposobie czytania Ratzingera/Benedykta XVI przez Doktoranta wystarcza do przekonania o oryginalności rozprawy: nie jest ona po prostu odtwarzaniem Ratzingera (niczym z zacinającej się płyty gramofonowej), ale autorską interpretacją, owocem analiz, z których rodzi się synteza. To ks. Iwanecki opowiada o Ratzingerze zwracając czytelnikowi uwagę na to, co leży u podstaw jego teologicznych poglądów (wskazując również w wymaganym zakresie na aspekty historyczne powstających tekstów), choć nie zawsze widoczne. To odczytanie, jakie zaproponował w dysertacji, zachowuje równowagę między analizą tekstów – udowadniając, że pisane spostrzeżenia nie są pozbawione oparcia – a dostrzeganiem syntezy, całościowym, przemyślanym i konsekwentnym

podejściem do tematów. A ta tematyka jest bardzo szeroka, od kwestii stricte teologicznych, hermeneutycznych (zwłaszcza dot. egzegezy historyczno-krytycznej), po tematy z zakresu współczesnych debat społecznych, moralnych (takich jak ekologizm, homoseksualizm etc).

Trzeba zatem przyznać zdecydowanie, że udało się ks. Iwanckiemu pokazać Ratzingera jako myśliciela aktualnego, który nie ucieka we własny świat oraz odważnego w stawianiu diagnoz. Przykładem może być podejście do technologii, która wchodzi w miejsce Boga – transhumanistyczny projekt w natarciu, to wbrew formatowaniu tego sporu w duchu pozytywistycznym (obawach religii wypychanej przez postęp), Ks. Iwanecki zauważa inną, głębszą diagnozę Ratzingera – to ubóstwienie postępu jest przejawem idolatrii nowożytności, która nie oczekuje zbawienia od wiary, lecz tylko od siebie samego. Problemem centralnym staje się więc ‘nieistotność’ religii, jej społeczna zbędność, a pochodną tego jest szereg zachowań współczesnych. Innymi słowy, trzeba leczyć przyczyny, nie objawy – to rada jaką pozostawia teologii.

To, co również warto dostrzec w warsztacie Doktoranta, to umiejętność wyboru najważniejszych wątków w bogatej strukturze teologicznej. Nie każdy to potrafi: nieraz ktoś zachwycony detalem, tak trzyma się szczegółu, że zapomina o czym jest cały obraz. Ks. Iwanecki inaczej, wyczuwa teologiczny ‘puls’, jaki bije z tekstów Ratzingera i dlatego jest w stanie pokazać nam źródła Jego myśli. To nie dekonstrukcja, przypominająca zdejmowanie dachówek, aby zajrzeć do środka, ale wytyczenie krwioobiegu w żywym organizmie, który łączy i dostarcza krwi do wszystkich komórek. Wniknięcie w takie arterie komunikacji teologicznej, wzajemne zależności, powiązania, zapożyczenia, pozwala wysoko ocenić teologiczną biegłość Doktoranta.

Doktorant potrafi doskonale wskazać kluczowe debaty, swoiste miejsca graniczne, od których rozpoczynają się nowe epoki czy prądy intelektualne. Przykładem może być dyskusja nad *factibilitas*, która według Ratzingera wyznacza cezurę nowożytnego myślenia, skupionego od tej pory na wytworach człowieka niż naturze. Widać wyraźnie, że owe odwrócenie się od bytu w stronę tego, co uczyniliśmy sami to cezura nowożytności. Zarówno u Ch. Taylora, jak i bardziej u Johna Milbanka pojawia się nieco inaczej sformatowany spór rozpoczynający nowożytność, gdyż dla przedstawicieli Radykalnych Ortodoksów cezurą jest nominalistyczna rewolucja, która oznacza odejście do rzeczywistości jako przedmiotu refleksji filozoficznej na rzecz ‘pojęcia’ rzeczywistości, które jednak wprowadza myślenie ku nowym zagadnieniom (m.in. możliwościom niezrealizowanym i ich formie istnienia etc.). Jak więc widać Ratzinger zajmuje głos w debacie, która jest już dość długa w historiografii i proponuje swoje ujęcie tego

problemu, które pozwala na niezwykle ważną dyskusję współczesną – dostrzeganą przez Doktoranta – nad naturą postępu.

Gdy dziś dynamicznie rozwija się transhumanizm z jego postulatami *enhancement*, ulepszania człowieka i jego natury, rodzi to pytania o genezę procesów, które doprowadziły do powstania takich poglądów. To wydaje się najgłębszym uzasadnieniem zajmowania się taką historiozoficzną perspektywą, aby dotrzeć do przyczyn, a nie jedynie objawów i by w ten sposób lepiej poznać nową *koine*, klimatem kulturowym, w którym przychodzi funkcjonować chrześcijaństwu. Zresztą widać, że trafnie ks. Iwanecki stawia akcenty przy wyborze tematów: przy autorze takim jak Ratzinger liczy się nie tylko właściwa egzegeza i oddanie myśli Autora, ale także wybór głównego wątku, która stanowi nić przewodnią pozostałych kwestii. Taki jest bowiem Ratzinger, który szukając odpowiedzi na problemy współczesności (np. wzrostu agresji obserwowany w życiu społecznym, pandemię hejtu w ludzkich relacjach), nie udziela odpowiedzi powierzchownej, ale szuka głębokich wyjaśnień kulturowych i teologicznych. Co istotne, ks. Iwanecki w sugestywny sposób relacjonuje zasadnicze założenia hermeneutyczne Ratzingera, tak widoczne w jego interpretacji przypowieści o synu marnotrawnym, gdzie w mistrzowski (i prorocki) sposób opowiada o współczesności kategoriami zaczerpniętymi z tej przypowieści jako opisującej *regio dissimilitudinis*, krainę, gdzie wszystko jest inaczej. Głód jaki przytrafia się mieszkańcom tamtej krainy (i kto za niego głównie płaci) to punkt wyjścia dla nakreślenia możliwych reakcji na kryzys, także w odniesieniu do głodów człowieka po upadku wielkich nadziei nowożytności. Zrozumienie tej wykładni pozwala z meta-perspektywy uchwycić szczegółowe zagadnienia i w ten sposób podążać za Ratzingerem w jego teologicznej refleksji. Doktorant pokonuje w ten sposób pokusę przyczynkowego ujęcia teologii Benedykta XVI – niestety częstą w studiach nad Ratzingerem – aby zaproponować integralne spojrzenie na jego dorobek i znaczenie.

Ratzinger odczytany przez ks. Iwaneckiego ma mentalność „ratownika”: nie może udawać, że nikt nie tonie i odwracać głowę; rusza, gdy jeszcze ktoś żyje, wije się, macha rękoma, aby pozostać na powierzchni (swoją drogą to właśnie metafora kultury u Ortegi i Gasseta). To obraz w moim odczuciu wierny, który ma tę przewagę nad innymi ‘portretami’ papieża Benedykta, że pokazuje nam go w pracy, żywego, wyjaśniając jego motywacje. A te wiążą się z nowym pomysłem na apologetykę, który nie tylko posiada wypracowaną warstwę teoretyczną, ale konkretne pomysły jak ją rozwijać. Dobrze, że w rozprawie i temu zagadnieniu ks. Iwanecki poświęcił wiele uwagi i zwracając uwagę na jej założenia. Apologetyka w duchu Ratzingera to zatem dialog ze światem i wyjaśnianie fundamentów. Nie dać się wciągnąć tak w polemikę, że zapomni się o głoszeniu prawd wiary. Intrygująca lekcja, gdy ma się pokusę

ciągłych medialnych wypowiedzi, zabierania głosu na każdy temat. W tym kontekście można zaobserwować formułowany przez Ratzingera zarzut o responsywności teologii, która tak jest zajęta debatą (i chęcią ‘zwycięstwa’ czy ‘poklasku’), że straciła swój własny język, stała się światopodobna, nie wypracowała własnych rozwiązań, stając się solą, ale już bez smaku. Trudno tego nie dostrzec, choć nie jest to jedyna perspektywa, bo równocześnie dużym zagrożeniem, jak niedawno pisał o. Thomas Joseph White OP, rozważając wyzwania stojące przed nowym pokoleniem inteligencji katolickiej, jest także tworzenie takiej teologii, która zdawkowo odpowiada na realne problemy, zamykając się w „wieży z kości słoniowej”. Ta niewydolność w udzielaniu odpowiedzi doprowadza do sytuacji pozostawiania słuchacza z wieloma hipotezami, ale bez solidnych rozwiązań aporii współczesności. Taka teologia żyje niejako obok i pozostaje nieistotna, pogłębiając rozdźwięk między kulturą a wiarą, którego przejawem jest raczej marginalizowanie wiary niż frontalny atak. Co proponuje w takich okolicznościach Ratzinger? Jego recepta to rozmowa o fundamentach, przejście do wyjaśniania podstaw chrześcijańskiej wiary, tego, czym różni się od innych rozwiązań. A zatem budowanie tożsamości w oparciu o własne źródła, asymilowane w dialogu z Tradycją.

W tym myśleniu „z głębi Tradycji” pojawia się pytanie o augustynizm Ratzingera/Benedykta XVI, który co zadziwiające współgra z współczesną tendencją, tak widoczną np. w filozofii nauki, przyjmującą platoński paradygmat w dochodzeniu do prawdy. W teologii Ratzinger ten augustyński profil przejawia się w koncentrowaniu na duchowym przeżyciu i percepcji wewnętrznej, nieraz pełnego dramaturgii poszukiwania, bardzo osobistego przekazu prawdy odwołującego się do doświadczeń.

Jednocześnie, wnikliwie Doktorant prezentuje i wyjaśnia optymistyczny rys myśli Benedykta, jakoby – tak odczytuje studiowanego Autora – miało dochodzić w Kościele przyszłych dziesięcioleci do „cichego przebudzenia” po długim okresie stagnacji. Co dla mnie szczególnie wartościowe, ks. Iwanecki posiada istotną umiejętność, aby rozważać ten wątek w kontekście debaty o miejscu chrześcijaństwa w nowej konfiguracji kulturowej i podważać tym samym medialne etykietowanie Benedykta jako pesymistycznego teologa.

2. Ocena formalna

Tak ambitne przedsięwzięcie (jak starałem się to wykazywać powyżej) nie mogłoby zostać zrealizowane bez solidnego warsztatu metodologicznego, o czym można się przekonać niemal na każdej stronie rozprawy doktorskiej. Refleksje Doktoranta są prowadzone w taki sposób, że czytelnik nie ma poczucia zerwania, przeskakiwania od jednej myśli do kolejnej, ale

wynikania. To tylko dowodzi, że istnieje przemyślana strategia metodologiczna, której ks. Iwanecki pozostaje wierny w toku prowadzonych badań.

Jednocześnie można także zaobserwować, że metodologia rozprawy oparta jest o podwójny ruch: to głęboka analiza tekstów kluczowych dla myśli Ratzingera, w czym na szczęście nie uległ pokusie wielu autorów, którzy zdają się naśladować średniowieczną *Glossa Ordinaria*, przywołując głównie Ratzingera, jego teksty, a sobie zostawiając rolę glosariusza tłumaczącego „co autor miał na myśli”. Tego nie znajdziemy w rozprawie, dlatego, że analizie zawsze towarzyszy synteza, czyli troska, aby czytelnik się nie zgubił w gąszczu podejmowanych przez Doktoranta zagadnień i stąd często podkreślany w dysertacji związek z tematem pracy czy zagadnieniami poszczególnych rozdziałów.

Tym, czego być może zabrakło w pracy, choć nie jest to zarzut, ale pewien niedosyt, to prezentacji recepcji Ratzingera i przeanalizowania kto i dlaczego przyjmował bądź odrzucał jego refleksje. Dla Doktoranta Ratzinger, mówiąc językiem scholastyki, stanowi *auctoritas*, którą się komentuje i próbuje zrozumieć, pewnie dlatego krytycy Ratzingera są dość anonimowi w dysertacji, ale to można potraktować akurat jako atut pracy, ponieważ dzięki temu skupiamy się na zasadniczych argumentach studiowanego Autora, a nie na polemice.

Niekiedy w swoim stylu Doktorant wchodzi w formę homiletyczną, co widać np. na str. 186, która delikatnie odbiega od utrzymywanego do tej pory wyważonego stylu na rzecz budowania imperatywów dla wspólnoty. Ale to zdecydowanie jednostkowe przypadki.

W swojej analizie Ratzingera Doktorant opiera się nie tylko na polskiej literaturze, ale również zagranicznej. W ramach polskiej sięga po publikacje akademickie, ale także po publicystykę, co właściwe dla badanego wątku refleksji Ratzingera i recepcji tej myśli. A zatem mamy do czynienia z wszechstronną rozprawą, która odwołuje się do najważniejszych tekstów dotyczących studiowanego tematu.

Chciałbym zakończyć recenzję kilkoma pytaniami do Doktoranta, które są jedynie sposobem rozwinięcia pewnych kwestii poruszanych przez Autora w pracy:

- problemem wielkich myślicieli jest często (choć nie zawsze) samotność, brak bezpośrednich uczniów, a jak to postrzega Doktorant u Ratzingera: czy Ratzinger jest w swoich teologicznych projektach sam, czy też udało mu się zgromadzić ludzi o podobnej diagnozie? Jak odczytać jego popularność w zaskakujących – w pierwszym odbiorze – środowiskach teologów anglikańskich np. *Radykalnych Ortodoksów*? Jak przebiega dziś recepcja myśli Ratzingera?

- mówi się, że zmagania ze współczesnym ateizmem, po soborze, cechuje przejście od wielkiego entuzjazmu do rozczarowania: Ratzinger od początku widział proces 'szkodliwości ateizmu', który nie tyle walczy wprost, co czyni religię nieistotną, jaką duchowość proponuje teologia Ratzingera, jak żyć po Ratzingeriańsku dziś?
- W rozprawie wspomina się o „wydarzeniu Jezusa Chrystusa” jako pełni objawienia: to dość nieostre pojęcie, problematyczne (np. dla liturgii), zwłaszcza, gdy zestawia się je z precyzyjnym, scholastycznym terminem *mysteria vitae Christi* (na którym to budowano strukturę traktatu chrystologicznego), czy to ostatnie jest u Ratzingera?

3. Wnioski

Nie ulega wątpliwości, że forma i treść omawianej rozprawy spełniają z naddatkiem wymagania stawiane przed dysertacjami doktorskimi. Ks. Iwanecki dokonał wnikliwej analizy tekstów teologicznych Ratzingera, od początku do końca trzymając się konsekwentnie swoich założeń metodologicznych: zarówno co do zakresu tematycznego jak i podejścia hermeneutycznego. Tym samym mamy do czynienia z pracą, która wydobywa to, czego przy pierwszej lekturze nie zawsze widać, a także stanowi ważny wkład w debatę naukową prowadzoną nad dorobkiem i znaczeniem teologii Ratzingera. Jest cennym opracowaniem naukowym, które zasługuje na opublikowanie, aby było dostępne dla szerokiego odbiorcy.

Dlatego zwracam się do Rady Naukowej Instytutu Nauk Teologicznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach o dopuszczenie ks. mgr lic. Iwaneckiego do kolejnych etapów przewodu o nadanie stopnia naukowego doktora teologii.



Toruń, dn. 23.01.2023